Nr. 19 Poznań, dnia 13 maja 1931 Rocznik 12

PRZEGLĄD GRAFICZNY WYDAWNICZY I PAPIERNICZY

Tygodnik dla spraw przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 202 868

U progu zgodnej współpracy

Już w roku 1922 zdawało się, że życie drukarstwa polskiego popłynie zgodnym torem współpracy, że po pierwszem zejściu się reprezentantów organizacyj przemysłu graficznego zdołamy zaprowadzić jednolitość warunków pracy i samoobrony. Życie okazało się jednakże silniejsze od najszczerszych zamiarów. Odrębność warunków bytu poszczególnych dzielnic, a nawet województw, okres trosk dewaluacyjnych i zmagań o dzień dzisiejszy sprawiły, że dopiero wielki rok Powszechnej Wystawy Krajowej położył kamień węgielny i niewzruszony pod fundamenty wspólnej, obejmującej prawie całe drukarstwo polskie, organizację. Z nietajoną radością czytaliśmy ostatnie numery „Przeglądu Graficznego“, zawierające sprawozdania roczne organizacji warszawskiej, pomorskiej, krakowskiej itd. Wkroczyliśmy na drogę normalnej pracy organizacyjnej.

Dziś stoimy u progu zgodnej, na szeroką miarę nakreślonej współpracy. Dnia 13 maja zjeżdżają się na obrady do Warszawy przedstawiciele organizacyj przemysłu graficznego, złączeni w Związku Organizacji Przem. Graficznego. Zarząd Związku stanie ze sprawozdaniem wobec delegatów, tym razem sprawozdaniem obfitem, świadczącem, że nie próżnowano, że mimo najcięższych prawie czasów, jakie kiedykolwiek w przemyśle przeżywaliśmy, uczyniono dla dobra ogółu drukarstwa bardzo wiele, że nie było prawie dziedziny naszego życia, którejby Zarząd nie dotknął, nad którąby nie opracował, którejby nie rozwiązał. Z ogłoszonego w ostatnim numerze „Przeglądu“ porządku obrad Zjazdu dowiadujemy się, że Zarząd badał kwestję amortyzacji w przemyśle drukarskim, że interwenjował szczególnie przy większych dostawach zagranicznych w sprawach celnych, że opracowano system kształcenia uczni drukarskich, że specjalna komisja opracowała zasady obliczania kosztów własnych, że interwenjowano w Min. Pracy i Opieki Społ. o niezaliczanie pracowników litograficznych do kategorji pracowników umysłowych itd.

Jak dalece sprawy te zostały załatwione, okaże szczegółowe sprawozdanie Zarządu. Jesteśmy przekonani, że sprawozdanie przyjęte zostanie przez zebranych z najwyższem uznaniem.

Ale to jeszcze za mało. Zarząd stanie ze swoim sprawozdaniem zaledwie wobec przedstawicieli sześciu organizacyj. Powinno ich być na Polskę przynajmniej szesnaście, jeżeli nie więcej. Całe b. Królestwo Kongresowe poza Warszawą, całe Kresy wschodnie żyją jeszcze poza organizacją centralną, a często nawet organizacji lokalnej wcale nie posiadają. Związek Organizacji pracując, pracuje dla przemysłu graficznego całej Polski. Korzystanie z pracy organizacji, do której się nie należy, której się ani moralnie, ani materjalnie nie popiera, jest czynem prawie nieetycznym, a nie mówię już że zupełnie niepraktycznym.

Związek Organizacji, reprezentujący wobec władz centralnych całe drukarstwo polskie, zdziałał w okresie dwuletniej pracy dużo. Ale praca jego byłaby owocniejsza, gdyby wobec zainteresowanych mógł oświadczyć, że działa w imieniu bezwzględnie całego zorganizowanego drukarstwa polskiego. Zasadniczym programem działalności Związku powinna dziś być sprawa kształcenia uczniów w przemyśle graficznym, prace nad stworzeniem zasad obliczania kosztów własnych i kwestja drukarń państwowych. Pierwsze dwa postulaty, uważam, są najściślej z sobą złączone. Nie można myśleć o ustalaniu zasad kalkulacji, jeżeli mamy zakłady, dla których zasad takich stosować nie można, gdyż jedynym robotnikiem zakładu jest tak zwany w tym wypadku uczeń, a raczej robotnik bezprawnie wyzyskiwany i nieopłacany, a po tak zwanym terminie nauki pozostawiony na bruku. Nie może być mowy o jednolitych zasadach kalkulacji dla drukarni związkowej i taryfowej, a z drugiej strony dla drukarni niepodtrzymującej taryfy. Rozumiałbym drukarza niepodtrzymującego taryfy i pracującego nadmiarem uczni, gdyby zyski otrzymywane z tego rodzaju zachodów oszczędnościowych ciągnął dla własnych korzyści. Nie. Ten zysk, wyciśnięty z pracy pracownika własnego i odebrany zarobek pracownika drukarni cennikowej, zabiera klient, a nigdy drukarz. Przeciwnie, nigdzie nie zaobserwowano rozwoju drukarni tam, gdzie praca oparta jest o krzywdę pracownika i konkurencji.

Żeby więc usunąć niedomagania kalkulacyjne, żeby wyjaśnić, że cena druku poznańskiego, wynosząca 140 zł, nie może wynosić w Brześciu 45 zł, koniecznem, by nastąpiła w organizacji naszej jak najintensywniejsza współpraca, by do organizacyj drukarskich wstąpiły wszystkie drukarnie na terenie Rzeczypospolitej, by zrozumiały, że idąc luzem się gubią, a tylko wspólnie mogą osiągnąć dobrobyt.

Łącznie z porządkiem obrad ogłosił Zarząd Związku wezwanie do niezrzeszonych, by na Zjazd w charakterze gości przybyli. Jesteśmy przekonani, że wezwanie to znalezie oddźwięk i u tych, którzy dotychczas nie rozumieli znaczenia organizacji dla naszego życia i rozwoju. Żywimy więc nadzieję, że tegoroczny Zjazd obesłany nietylko przez członków, ale i przez licznych gości, przyczyni się wybitnie do rozwoju naszego życia organizacyjnego.

Jan Kuglin.

Ś. p. Piotr Laskauer

W dniu 28 marca 1931 roku zmarł w Warszawie wysoce zasłużony dla warszawskiego przemysłu drukarskiego ś. p. Piotr Laskauer, przeżywszy lat 74.

Ś. p. Piotr Laskauer po ukończeniu szkół i odbyciu wszechstronnej praktyki w najpoważniejszych ówczesnych zakładach drukarskich: S. Orgelbrandów, Ungra i Dębskiego, zajął kierownicze stanowisko w drukarni E. Skiwski.



W roku 1895 otworzył do spółki drukarnię pod firmą: P. Laskauer i W. Babicki. Firma ta już na początku swego istnienia zyskała duże uznanie klienteli dzięki wysokiemu poziomowi wykonywanych przez siebie prac. Prowadzona pod każdym względem solidnie, stopniowo się rozwijała i udoskonalała. Firma ta poszczycić się mogła całym szeregiem robót zarówno książkowych, jak i akcydensowych, wykonanych prawdziwie i artystycznie.

Dzięki ś. p. Piotrowi Laskauerowi zostały wydane takie dzieła jak naprzykład Album Sztuki Polskiej, Album Andriollego, które wówczas były ozdobą wystaw księgarskich. Pozatem ś. p. Piotr Laskauer podejmował wydawnictwa perjodyczne jak Bluszcz, który dźwignął w okresie jego upadku, Książnicę Polską i wiele innych. Wszystkie pisma wydane bardzo starannie i w wzorowej szacie.

Dbając o należyty rozwój swego zakładu pod względem technicznym, ś. p. Laskauer wyposażał go systematycznie w coraz nowsze maszyny; wreszcie w 1914 roku przeniósł go do specjalnie na ten cel zbudowanego gmachu własnego.

Roboty ś. p. Laskauera zyskiwały stale pochlebne opinje prasy i niejednokrotnie odznaczane były na wystawach krajowych.

Jako wieloletni i niestrudzony pracownik na polu sztuki graficznej wyszkolił cały zastęp fachowców.

Ś. p. Piotr Laskauer nie szczędził czasu na pracę społeczną. Będąc jednym z założycieli Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie, brał czynny, wybitny udział w pracach Stowarzyszenia, mających na celu zorganizowanie i obronę warszawskiego przemysłu graficznego.

Prawością i zaletami charakteru zyskał sobie ś. p. Zmarły ogólne uznanie i prawdziwy szacunek.

Cześć Jego pamięci!

Treść numeru

Wartość sprzedażna starych drukarń

W naturze każdego postępowego człowieka tkwi dążenie do usamodzielnienia się, zostania samodzielnym panem swego warsztatu pracy. Któryżby pomocnik, co wskutek swej pilności i zdolności wydobył się na stanowisko wyższe, ba nawet na kierownika drukarni, a nie należy do tych szczęśliwców, którzy w wielkiem przedsiębiorstwie zdobyli sobie stałe, zapewnione stanowisko, nie żywił nadziei utajonej, że razu pewnego nastanie dzień, w którymby mógł zbierać owoce swej własnej pracy? Im większe są jego doświadczenia w przedmiocie obchodzenia się z klientelą, tem jaśniejszem jest jego uznanie, że do założenia własnej drukarni obok zdolności i pracowitości potrzeba koniecznie posiadać poważną ilość własnego kapitału. Właśnie w drukarni znacznie więcej wynoszą koszty urządzenia i własne koszty produkcyjne, niż w jakiemkolwiek innem przedsiębiorstwie; a pomimo to właśnie w czasach współczesnych niema bodaj żadnego innego procederu, któryby się mniej opłacał, jak właśnie przemysł drukarski.

Powód tej niewystarczającej rentabilizacji tak często zresztą został słowem i pismem wyjaśniany, że nie potrzeba go szeroko omawiać; jest nim powstały wskutek lichej konjunktury w handlu i przemyśle brak wystarczającego zatrudnienia, brak odpowiedniej liczby zleceń na dostawę, jak się to zwykle mówi. ' A pozatem wywodzi się, że przesilenie w naszym zawodzie powstało i spotęgowało się wskutek nadmiernego nabywania maszyn.

Pewnie tkwi wiele prawdy w tem twierdzeniu, gdyż liczba zakładów graficznych w międzyczasie znacznie się wzmogła (w Niemczech naprzykład w 1929 roku podskoczyła liczba zakładów graficznych z 9 487 na 9 784, czyli że niemal 300 przedsiębiorstw nowych powstało) pomimo trudnego położenia handlowego w roku uprzednim).

W Polsce ten stosunek, ta nadmierna ekspansja produkcji, również niezwykle postępuje, chociaż brak nam ściśle ustalonych pod tym względem liczb statystycznych. Życzymy wszystkim młodym pryncypałom wszystkiego dobrego, a przedewszystkiem powodzenia gospodarczego, atoli obawiamy się, że wielu z nich — może większość nawet — postanowienia swego usamodzielnienia się już żałuje, gdyż przeprowadzenie tego zamiaru przyniosło im w rezultacie to, czego bynajmniej nie przewidywali: kłopotów nietylko o pracę, lecz nawet o samą egzystencję. Kłopoty te byłyby napewno o wiele mniejsze, gdyby nie byli zakładali nowego przedsiębiorstwa, a w to miejsce nabyli istniejącą już od dłuższego czasu starą drukarnię, za którąby zapłacili mniejszą sumę pieniędzy, jak za urządzenie nowej drukarni.

Kwestję zasadniczą, jak należy oceniać istniejącą drukarnię, omawiali w mierze wystarczającej doświadczeni rzeczoznawcy. W rzeczy samej nie jest bowiem tak, że pewien pryncypał, który po długoletniej skutecznej pracy zawodowej chce się usunąć w zacisze, chce swój więcej lub mniej obliczony zysk na czysto widzieć skapitalizowanym — naprzykład, że przy rzekomym czystym zysku 10 000 złotych ma powód żądać dwadzieścia razy tyle, ażeby mógł wygodnie pędzić żywot bez pracy i kłopotu. Na takie żądania zgodzić się może conajwyżej zupełnie obrany z doświadczenia nabywca, który niedługo potem czułby się zmuszonym do zlikwidowania nabytego przedsiębiorstwa, a sprzedawca zakładu w międzyczasie zmarnowane przedsiębiorstwo nabyć by musiał z powrotem, oczywiście nie bez strat.

Dla nabywcy znajdującego się w biegu przedsiębiorstwa najważniejszą kwestją jest rentabilizacja przedsiębiorstwa, a wielkość przedsiębiorstwa dopiero w drugim rzędzie przychodzi w rachubę. Z tego powodu nowonabywca zasięgnie ścisłych informacyj w przedmiocie obrotów i osiąganego zysku na czysto danego przedsiębiorstwa. Już sam stosunek obrotu do czystego zysku ma poważne znaczenie. Rozważny nabywca nie będzie się kontentował liczbami końcowymi, gdyż wie naturalnie o tem, że pojęcie „czystego zysku" nie zawsze bywa słusznie pojmowane, że od razu do razu nie poczyniono odpisów bilansowych, ba niejeden przedsiębiorca uważa myto za swoją własną czynność już jako część dochodu na czysto, chociaż on sam wiele więcej godzin pracować musiał od swego personelu.

Czysty zysk oblicza się przez zestawienie wszelkich wpływów w interesie po odliczeniu wszelkich wydatków włącznie własnych poborów właściciela, producentów, podatków, ubezpieczeń i tym podobnych opłat.

Do wypośrodkowania obrotu służy nie księga kasowa, lecz księga zleceń względnie księga główna jako podkładka. Przy tem należy naturalnie doliczać pretensje, to znaczy niezapłacone jeszcze przez klientów rachunki, wobec czego rozważny przedsiębiorca w tytule niepewnych płatników z góry poczyni pewne odpisy jako stratę.

Jeżeli chętny nabywca starej drukarni na podstawie ksiąg handlowych stwierdzi rzeczywisty zysk na czysto, który naturalnie nie stwierdza się z jednego jedynego roku, tylko (możliwie niezwykle korzystnego lub niekorzystnego) roku obrachunkowego, to jest do pewnego stopnia poinformowany w cenie nabywczej, wie on przecież, że czterokrotna suma przeciętnego rocznego dochodu na czysto stanowi zazwyczaj idealną wartość danego przedsiębiorstwa. Do tego dochodzi wartość inwentarza.

Również o wartości inwentarza mają często sprzedawcy przedsiębiorstwa przecholowane pojęcia. Im wydaje się naprzykład, że znajdująca się od lat 30 w ruchu tłocznia pośpieszna „jest jeszcze bardzo podatną" i jest wartościowym objektem, gdy natomiast znający się na rzeczy fachowiec osądzi, że maszyna ta nadaje się w rzeczy samej jako stare żelastwo na złom. To samo dotyczy może nie wiele używanego, atoli przestarzałego i stąd niezwykle zakurzonego pisma drukarskiego, którego do urządzenia nowoczesnej drukarni wcale a wcale by nie zakupiono. Często też spotkać można połówki i trójki minimum pisma, z którego nie można dokonać żadnego porządnego zestawu, a które jedynie można ocenić według wartości metalu. Jeżeli nawet materjał czcionkowy i linjarski jest anormalny pod względem stożka i wysokości, to świadczy to o dalszym czynniku bezwartościowym, a czego nabywca przeoczyć nie powinien. Pozatem rozchodzi się o to, ile wynosi waga ogólna materjału czcionkarskiego, by rozstrzygnąć, czy przeważnie dany materjał nadaje się w mierze wystarczającej dla prac nowoczesnych lub też nie.

Zbadanie i ocenę powierza się najlepiej doświadczonemu rzeczoznawcy, któremu tak sprzedający jak nabywający przedsiębiorstwo zaufać muszą, gdyż każdy chce i powinien dojść swych praw.

Powody i zapobieganie szpisowania w zestawie maszynowym

Różne są zapatrywania na powody szpisowania w zestawie maszynowym. Często napotykamy jeszcze, nawet pomiędzy składaczami maszynowymi z dłuższą praktyką, na zadziwiającą wprost ignorancję i nieświadomość w tej sprawie. Jak tylko na bocznych ściankach matryc zaczyna osiadać się metal, nieświadomy nabiera przekonania, że powodem

tego jest zły materjał wzgl. wadliwe wykonanie matryc. Tymczasem tak nie jest. Matryce wykonane są z najlepszych materjałów i do wyrabiania ich dopuszcza się tylko wykwalifikowanych robotników, wykazujących dużą zręczność i umiejętność. Każdy z tych, około 50, zabiegów jest pilnie strzeżony, i wszystkie matryce podlegają dokładnej kontroli po ich wykończeniu. Wobec tego wychodzą z fabryki matryce tylko bezbłędne, gwarantujące dokładne i czyste odlewanie wierszy. Osiadanie się ołowiu na ściankach bocznych matryc nie jest jeszcze dowodem złego materjału wzgl. wadliwego wykonania matryc, lecz symptomem innych przyczyn.

Wiadomą jest rzeczą, że kliny, matryce, ścianki (baki), forma i otwór odlewniczy, stanowić muszą masywną całość, jeżeli gwarantować mają odlew bez zarzutu. Pomimo to należy zwrócić uwagę na pewne minimalne odchylenia, które poniżej rozpatrzymy. Matryce, które teoretycznie powinny posiadać tę samą szerokość co kliny i ścianki (baki), mierzą „5625", baki natomiast mają szerokość „563" a kliny znowuż „5625", lub nawet tylko „562". Ponieważ więc ściany (baki) są — chociaż minimalnie — szersze od matryc i klinów, unika się nadmiernego ściśnienia tych ostatnich pomiędzy śrubsztakiem i formą odlewniczą. Jak z wyżej podanych cyfr wynika, są kliny także minimalnie słabsze od matryc, a to z tego powodu, że stal zużywa się w mniejszym stopniu niż mosiądz matryc. Bardzo ważnem jest, aby ściany posiadały równą szerokość („563") i w żadnym razie niemniejszą niż matryce i kliny. Pozatem muszą one stać do siebie zupełnie równolegle, ażeby nie dopuścić powietrze, szczególnie górą.

Zdarza się czasem, że matryce zostaną uszkodzone przy prawej ścianie. Dlatego powinna ona być zaokrągloną i gładką. Przypuszcza się często, że powodem osadzania się ołowiu na matrycach oraz szpisowania jest zły materjał matryc. Gdyby tak było, musiałyby obie strony matrycy być uszkodzone. Naogół ale uszkodzoną jest tylko strona lewa. Jeżeli więc lewa strona jest nieuszkodzoną, to conajmniej nie może to być winą klinów. Kliny muszą być oczywiście zupełnie gładkie.

Ponieważ w miejscach, gdzie odbywa się odlewanie wiersza, wszystko musi być szczelnie zamknięte, aby nie przepuścić ołowiu, zwrócono przy fabrykacji wszystkich w tym wypadku w rachubę wchodzących części uwagę na to, aby matryce szczególnie przy obrazku zupełnie szczelnie do siebie przylegały. Osięga się to przez to, że matryce są przy obrazku nieco grubsze niż po przeciwnej stronie. Różnicę tą, chociaż minimalną, widzimy także przy klinach. Tak samo i ścianki muszą zprzodu przy miejscu odlewania szczelniej przylegać do wiersza niż z tyłu. Jeżeli przy miejscu odlewania tak przy matrycach i klinach jak i przy ściankach pozostaje choćby najmniejsza luka, to już metal ma utorowaną drogę i osadzanie się ołowiu na matrycach jest nieuniknione.

Temperatura metalu, używanego do odlewania, gra w tym wypadku także wielką rolę. Zbyt gorący metal spala cieńkie boczne ścianki matryc. Nadmienić tu wypada, że metal matryc w tych miejscach nie jest miększy, a raczej twardszy niż w innych miejscach, gdyż przez ciśnienie stempla stalowego, który wytłacza obrazek litery, materjał zostanie w tem miejscu ściśnięty i przez to twardszy.

Powtarzam: nie tylną stroną muszą się szczelnie zamykać ścianki, matryce i kliny, lecz przednią, tak, że metal wychodzący przez otwór odlewniczy napotyka na szczelnie zamkniętą płaszczyznę. Matryce i kliny, jako też i boczne strony ścianek muszą być zawsze dokładnie wyczyszczone.

Przy wkładaniu nowych matryc do starych maszyn należy wygładzić ścianki śrubsztaku, gdyż z biegiem czasu zostaną one przez matryce wyżłobione. A ponieważ matryce nowe nie odpowiadają tym wyżłobieniom utworzonym przez matryce stare, kanty ścianek nie przylegają szczelnie do pierwszej i ostatniej matrycy w wierszu. Rezultatem tego jest osadzanie się ołowiu na obu ściankach. Ołów ten przenosi się na inne matryce i podczas justowania niszczy cienkie boczne ścianki matryc. Ponieważ wypadek ten powtarza się wciąż z innemi matrycami, wkrótce cały komplet nowych matryc może być zrujnowany.

Dalszym powodem osadzania się ołowiu na matrycach może być także spóźnione otwieranie się przyrządu do zamykania przy ściankach śrubsztaku, co powoduje tarcie ostatnich matryc w wierszu o ścianki. Przez to powstaje wyżłobienie w bokach matryc, które także niszczy cienkie boczne ścianki. Tak samo i zbyt ciasne justowanie wiersza powoduje zgniecenie tych ścianek.

Jak już wyżej wkrótce wzmiankowano, poważną rolę odgrywa także jakość metalu. I nietylko jakość metalu, ale i temperatura używana do odlewania wpływa na wytrzymałość matryc. Często używa się zamiast przetopionego i właściwej jakości metalu brudnych wydrukowanych wierszy, przez co metal wyjaławia się i staje się twardym i lepkim. Wskazanem zatem jest częstsze badanie składu metalu. Właściwy metal zawierać powinien 3 procent cyny i 11 procent antymonu. Drukarnie postępujące w ten sposób, rzadko kiedy będą miały powód narzekania na szpisowanie w zestawie i w druku.

Maszyna nie natychmiast reaguje na niewłaściwy metal. Z biegiem czasu dopiero składacz spostrzega, że przy zwykłej temperaturze dalej składać nie może i jest zmuszony temperaturę podnieść. Teraz ta zbyt wielka gorączka oddziaływa ujemnie na matryce. Normalna temperatura przy właściwym składzie metalu powinna wynosić 280°, jeżeli zaś metal jest zbyt twardym, trzeba temperaturę podnieść do 350°. Taka gorączka szkodzi oczywiście matrycom. Mosiądz stanie się łamliwym i cienkie ścianki matryc w bardzo krótkim czasie niszczeją.

Często uważa się pierwsze pojawiające się szpise za drobnostkę, którą łatwo będzie można usunąć przez zamianę kilku uszkodzonych matryc. Tymczasem trzeba sobie uprzytomnić, że osadzanie się ołowiu może nastąpić dopiero wtenczas, gdy matryce już są uszkodzone. Konieczne zatem jest częste badanie matryc i klinów i usuwanie w zarodku wszelkich wad. Szczególną pieczą darzyć należy kliny. Przy

codziennem czyszczeniu ich należy zważać na to, czy mała posuwająca się płytka jest dosyć ruchliwą i w razie wadliwego funkcjonowania jej zamienić ją lub zupełnie usunąć dany klin. Z wielką ostrożnością należy postępować przy usuwaniu t. zw. sikaczy (szpryców), gdyż jedna uszkodzona część zniszczyć może w krótkim czasie cały komplet matryc.

Międzynarodowe bezrobocie

Według statystyki Ligi Narodów produkcja światowa wzrosła w okresie 1913 do 1930 ogółem o 25%, obroty handlowe o 22%, a ludność zaledwie o 10%. W tych warunkach rozwoju światowej gospodarki wytwórstwa i zbytu musiało nastąpić załamanie w postaci przeżywanego kryzysu, który powstrzymywany przez kilka lat przy pomocy sztucznej inflacji kredytowej, po lawinowym wybuchu swym, zazębił się tem ostrzej i głębiej, stając się bezpośrednią przyczyną międzynarodowego bezrobocia. I we wszystkich krajach i częściach świata, pomimo trzyletniego blisko okresu kryzysowego, wciąż jeszcze panuje bezrobocie w rozmiarach wprost zastraszających.

Na podstawie urzędowych obliczeń liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki osiągnęła w styczniu r. b. około 6½ miljona, gdy w międzyczasie olbrzymia ta armja wzrosła przypuszczalnie do 8 miljonów ludzi. Przerażający ten objaw uległ wprawdzie zarówno w Ameryce, Anglji, Niemczech oraz innych silniej uprzemysłowionych krajach w ostatnich tygodniach pewnej zmianie na lepsze, lecz pozostaje on na ogólne dalsze kształtowanie się stosunków bez głębszego znaczenia, będąc wypływem przejściowego ożywienia sezonowego. Notowane ze wszystkich stron zmniejszanie się stanu bezrobocia nie posiada podłoża gospodarczego odprężenia.

Zastosowane środki zaradcze dla złagodzenia skutków długotrwałego bezrobocia są w poszczególnych krajach świata różnorodne. Pozostające z tem w ścisłym związku normowanie taryf zarobkowych oraz czasu pracy, jest szczególnie w Niemczech przedmiotem silnej rozbieżności zapatrywań. Również w Anglji prowadzą pracodawcy i pracobiorcy silną kampanję walki przy pomocy pism ulotnych na zasadzie rozwiązania trudnego dziś problemu uregulowania zarobków oraz czasu pracy, przyczem zbyteczne zaznaczać, że różnice zapatrywań obu obozów daleko od siebie odbiegają i trudno znaleźć podstawę dla obopólnego uzgodnienia dążeń zmierzających do zmniejszenia druzgocących skutków przewlekłego bezrobocia. W wirze obecnego ruchu, we wszystkich nieomal uprzemysłowionych krajach rozszerza się coraz bardziej taktyka stosowania skróconego czasu pracy, bez wydatniejszego naruszania niespowiedzianych umów i taryf zarobkowych. Nietylko północne, lecz także kraje Ameryki Południowej objęte kryzysem, usiłują przeciwstawić się bezrobociu przez re-

dukcję czasu pracy, jak to ostatnio w drodze rozporządzenia władz kompetentnych załatwiono w Argentynji.

Poza wskazanemi półśrodkami dla zwalczania względnie złagodzenia bezrobocia liczne władze rządowe stosują jako dalszy środek uruchamianie robót publicznych. I tak kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej uchwalił w ostatnim czasie specjalną ustawę w przedmiocie robót publicznych, według której wszelkie na najbliższą przyszłość przewidywane roboty publiczne przeprowadzane być mają w tempie przyspieszonem w czasokresie współczesnej ogólnej depresji gospodarczej. We Francji propaguje się od kilku miesięcy myśl, by rząd niezwłocznie opracował plan, zmierzający ku naprawie warunków rozwojowych życia gospodarczego. W ślad za innemi, także i w Szwecji zagadnienie organizacji robót publicznych było przedmiotem rozważań tamtejszych władz rządowych.

Wszędzie więc, narazie choć półśrodkami, zabiega się około zmniejszenia przykrych skutków kataklizmu wywołanego szerzącem się bezrobociem.

Oprawa nut

Znajomość oprawy nut powinien posiąść każdy pomocnik introligatorski, gdyż sposób jej uprawiany jest taksamo od szeregu lat i dzisiejszy mistrz podstarzały wykonuje ją dzisiaj tak samo, jak za swych lat uczniowskich.

Jest jednak pewien rodzaj książek nutowych, wymagający specjalnie silnej oprawy. Są nim partytury kapelmistrzów. Większa objętość, częste i nerwowe użytkowanie tych książek, wymaga odpowiedniej oprawy i tutaj nie wystarcza już zwykłe szycie na taśmy. Zasadą jest, by książka otwierała się płasko. Przy nieostrożnem klejeniu grzbietów zdarzyć się może, że klej wciśnie się zbyt głęboko między poszczególne zeszyty arkuszowe (lagi), i przy wertowaniu okaże się, iż do ostatniej karty jednego zeszyta skleiła się karta pierwsza następnego. Nadto przy obklejaniu grzbietu papierem mogą popękać arkusze w miejscach posklejanych przy nagłem otwieraniu książki. Można temu zapobiec obklejając zamiast papierem — flanelą.

Najlepiej kartują się duże książki nutowe, jeżeli zastosuje się falciki z cienkiego lecz mocnego szyrtyngu. W takim razie zetnie się grzbiety arkuszy i każdą kartę zawiesi się na szyrtyngowy falcik. Wprawdzie przez to powstały gruby grzbiet utrudnia obcięcie książki i nałożenie tektury okładkowej. Zaleca się w takim razie obcięcie książki przed szyciem lub wypełnieniem bloku książkowego makulaturą. Paski szyrtyngowe powinny być 3 cm. szerokie, tak, że pozostaje do obklejenia po 1½ cm. Tak samo należy wzmocnić przedkładkę paseczkiem szyrtyngowym, dla wygodniejszego otwierania książki i wertowania.

Do obciągnięcia grzbietu nadaje się najlepiej moleskin lub skóra, które to materjały są najtrwalsze a dalej, że nie wymagają podklejania tekturowego. Tektura czyni bowiem grzbiet zbyt sztywnym, a nadto przy ciągłem używaniu książki łamie się. W niektórych wypadkach można jednak zamiast tekturą podkleić grzbiet szyrtyngiem.

Echa graficzne z Ameryki

Bezrobotni w Nowym Jorku zaczęli wydawać własne czasopismo, które w handlu ulicznym sprzedaje się po 10 centów za egzemplarz. Bezrobotni otrzymują to czasopismo po własnych kosztach wytwórczych, które wynoszą 5 centów za egzemplarz. W czasopiśmie tem umieszczają artykuły różni dziennikarze i literaci, pomiędzy niemi socjalistyczny kandydat na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Norman Thomas, Heywood Broun, czołowy liberał w Nowym Jorku oraz dr. Harry Emerson Fosdick, czołowy przedstawiciel spraw kościelnych.

Związek zecerów w Cincinnatti uchwalił zaprowadzenie pięciudniowego tygodnia pracy dla miasta rzeczonego. Głosowanie przewidywało obowiązywanie tej uchwały na przeciąg pół roku, atoli uchwałę w tym kierunku powziętą uważać należy jako eksperyment. Cincinnatti jest zatem pierwszem miastem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w którem związek zecerów zamienił w czyn pięciodniową tygodniówkę pracy w celu ulżenia niedoli bezrobotnych. Długotrwały stan bezrobocia w amerykańskim przemyśle drukarskim, jak wogóle w całym przemyśle Ameryki rychlej lub później zmusi zainteresowane koła do zajęcia stanowiska w przedmiocie zaprowadzenia w całym kraju pięciudniowej tygodniówki pracy. Niektóre związki kolejarzy zgłosiły podobne żądania, jak drukarze w Cincinnatti.

W przedmiocie tanich książek powieściowych po dolarze za sztukę donoszą z Nowego Jorku, że z wyjątkiem jednego większego wydawnictwa dzieł, wszystkie inne zaniechały polecania tanich książek po dolarze za egzemplarz. Nakłady dzieł jak Simon & Schuster, Farrar & Pinehart zaniechały sprzedaży tanich dzieł książek powieściowych po dolarze za sztukę. Jedyną firmą, która nadal sprzedaje pierwsze wydania dzieł powieściowych po dolarze za egzemplarz jest firma Doubleday, Doran & Company; lektura ta ogranicza się jednakże na dzieła romantyczne, powieści na tle przygód puszczy amerykańskiej oraz na dzieła historyczne. Temsamem należy uważać eksperyment wydawania taniej książki po dolarze za egzemplarz jako chybiony celu.

Z chwili

Normalizacja formatów we Francji. Wartość znormalizowanych formatów papieru znalazła pełne zrozumienie u francuskich właścicieli drukarń. Na jednem z ostatnich posiedzeń przyjęto i ustalono niektóre najważniejsze rozmiary a mianowicie: 45×56 cm. (carré dotąd 44×55 cm.), 50×65 cm. (raisin) i 55×75 cm. (jesus, dotąd 56×76 cm.), pozatem ustalono wielkość plakatu na 60×80 cm. Ostatecznego zatwierdzenia powyższych formatów dokonać musi francuski komitet normalizacyjny AFNOR (Association francaise de normalisation). Proponowane przez poszczególnych członków wielkości według niemieckich DIN — formatów zostały odrzucone.

Targi międzynarodowe w Budapeszcie. Od 9 do 18 maja rb. odbywać się będą Doroczne Targi w Budapeszcie. Odwiedzający Targi korzystają z ulgowej wizy węgierskiej oraz bezpłatnych wiz tranzytowych czechosłowackiej i austrjackiej. Koleje węgierskie przyznają ulgę 50 proc., czechosłowackie 33 proc., polskie 25 proc.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Ostatnie 10-lecie (1920-30) życia organizacyjnego literatów w Polsce

(Dokończenie z nr. 18)

Poza konsolidacją organizacyjną własnej działalności związku literackich przyświecało hasło konsolidacji i koordynacji działalności innych zrzeszeń oraz instytucyj pisarskich. W imię tego hasła, bądź z inicjatywy Związku w Warszawie, bądź też niektórych ze stowarzyszeń, a przedewszystkiem — dodajmy — z inicjatywy Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie, któreby nazwać można pniem macierzystym nieomal wszystkich istniejących obecnie a powstałych w minionem 10-leciu w stolicy związków i zrzeszeń literackich i dziennikarskich — czynione były próby uzgodnienia działalności organizacyjnej i wystąpień nazewnątrz w sprawach obchodzących ogół sfer literackich.

Nie sposób tutaj rozpisywać się o wszystkich próbach, które m. in. zmierzały również do realizacji istniejącej i w niektórych poza Związkiem organizacjach myśli połączenia rozproszonych bądź co bądź w nich literatów w jedno stowarzyszenie z odpowiedniemi sekcjami. Atoli zaznaczyć przynajmniej należy, że na niektórych odcinkach działalności organizacyjnej konsolidacja ta wyraz znalazła dość wymowny.

Dość przypomnieć tutaj np. walkę o prawa autorskie lub opracowywanie wspólnemi siłami delegatów wszystkich związków i zrzeszeń z udziałem sfer prawniczych i przedstawicieli rządu projektu prawa autorskiego lub wspólne prace przygotowawcze do odbytego przed kilku laty w Warszawie międzynarodowego kongresu prawa autorskiego...

Wyraz wymowny dążenia konsolidacyjne organizacyj literackich znalazły również w zabiegach, podjętych m. in. i przez Związek Zawodowy Literatów Polskich w Warszawie łącznie z Polskim Klubem Literackim (PEN-Clubem) o nabycie wspólne w Rynku Staromiejskim kamienicy, sąsiadującej z kamienicą „pod Murzynkiem", będącą już od r. 1926 własnością Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich. W dwóch tych kamienicach ma być urządzona wspólnemi siłami wspólna siedziba reprezentacyjna — Dom piśmiennictwa polskiego, — siedziba wygodniejsza, bo obszerniejsza od dotychczasowej siedziby Tow. Literatów i Dziennikarzy, z której dotychczas stale korzysta i Związek Zawodowy Literatów i Polski Klub Literacki, oraz najmłodsza z istniejących organizacyj: Zrzeszenie Belletrystów Polskich. Nadto urządza tu swe walne zgromadzenia Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych, ów popularny i zagranicą „Zaiks", który w lokalu Tow. Literatów i Dziennikarzy rozpoczął był i prowadził przez lat kilka swą działalność, zanim mógł zdobyć się na własny lokal biurowy... Korzysta też z tego lokalu co czas jakiś i Towarzystwo Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, wobec braku własnej siedziby tej uczelni, prowadzącej wykłady w Gimnazjum im. Reya w godzinach popołudniowych, na różne zebrania i narady. Korzystają również z niej — dodajmy dla ścisłości — inne instytucje, j. np. „Informacja Prasowa Polska", prowadząca w niej swe biuro wycinków i poradnię w sprawach prasowych. Korzystał z tej siedziby do ostatnich dni prawie Komitet Polski porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego (PRP), zanim przeniósł się do siedziby Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich i Związku Syndykatów Dziennikarskich oraz Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych w gmachu Sejmu. Korzysta wreszcie świeżo utworzone porozumienie literackie polsko-czechosłowacko-jugosłowiańskie... Korzystałyby niewątpliwie z tego lokalu i inne organizacje pisarskie, gdyby był większy. Dlatego też nabycie w r. 1921 przez Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie kamienicy pod Murzynkiem celem uczynienia z niej siedziby reprezentacyjnej dla całego piśmiennictwa polskiego dało podnietę związkowi zawodowemu literatów do poparcia czynnego tej myśli łącznie z Polskim Klubem Literackim przez nabycie sąsiedniej kamienicy i przez zabiegi już wspólnie z Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich dążenie do przeistoczenia obu tych kamienic w jeden wspólny Dom Piśmiennictwa Polskiego...

Gdy dom ten stanie się „faktem dokonanym", — przeniosą się doń niewątpliwie i Kasa Literacka, tułąca się w skromnych dwóch pokoikach jednej z kamienic na Nowym Świecie, i Związek Autorów Dramatycznych z małego swego lokalu biurowego przy ul. Sienkiewicza, a przedewszystkiem te organizacje, które są tego inicjatorami i właścicielami.

Dom Piśmiennictwa Polskiego stanie się zatem znakiem widocznym projektowanej ciągle jeszcze konsolidacji zawodu pisarskiego, a zarazem trwałą ostoją, w której będą mogły sprawniej wszystkie organizacje literackie prowadzić swą działalność...

Wracając do działalności Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie — przytoczmy przynajmniej ogólnikowo za „Pamiętnikiem", omawiającym wszystkie tej działalności przejawy obszerniej, — ważniejsze przynajmniej jeszcze sprawy, których związek był „spiritus movens" lub czynnikiem współdziałającym z innemi organizacjami pisarskiemi. A więc zanotujmy: opracowanie kontraktu normalnego między pisarzem a wydawcą, projekt biura pośrednictwa między autorem a nakładcą, biuro porad i obrony prawnej, umowa o tantjemy z Polskiem Radjo, zabiegi o ulgi i ułatwienia dla członków Związku w różnych sprawach, współdziałanie w akcji zapomogowej, w tworzeniu stypendjów i nagród literackich, w konkursach literackich, w utrzymywaniu kontaktu z piśmiennictwem zagranicznem i w propagandzie twórczości literackiej rodzi-

mej wśród obcych i w całym szeregu różnych innych spraw, wreszcie przeprowadzenie specjalnej, bardzo szczegółowej ankiety i opracowywanie jej wyników, które ma stanowić bardzo ciekowy przyczynek do charakterystyki stanu obecnego zawodu pisarskiego, a zarazem bardzo ciekawe uzupełnienie treści „Pamiętnika Związku Zawodowego Literatów Polskich“.

* * *

„Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie“, a raczej „Pamiętnik Związków Zawodowych Literatów w Polsce“, gdyż poza działalnością Związku Warszawskiego zawiera sprawozdania z działalności dotychczasowej na minionym 10-letnim etapie ich rozwoju — to ciekawa księga życia zbiorowego pisarstwa polskiego. Uzupełnia ona historję literatury polskiej tem, o czem dotychczas w żadnej historji literatury nie było mowy i stanowi dlatego jakby nowy dział historji literatury, obejmujący nie twórczość, lecz życie zbiorowe tych, którzy twórczość tę dają.

„Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich“ — to jedno z najlepiej wydanych dotychczas sprawozdań z działalności organizacyj pisarskich za dłuższy okres działalności, bo ujęte rzeczowo, zilustrowane całym szeregiem dokumentów i wykresów, których brak prawie zupełny w wydanej przed paru laty broszurze o Kasie Literackiej w 35-lecie jej istnienia...

„Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich“, wydany w 10-lecie tej organizacji, jest — jak zaznacza słusznie krótka kilkowierszowa notatka wstępna — istotnie objektywnem przedstawieniem „rezultatów, dążeń i dorobku pracy, dokonanej w najcięższych dla wszelkich poczynań intelektualnych czasie, kiedy Odrodzona Polska, zajęta umacnianiem swych podstaw państwowych, nie mogła otoczyć należytą opieką literatury, której zasługi położone dla Idei Niepodległości w okresie niewoli, są naogół niedocenione“...

Po „Pamiętniku Związku Zawodowego Literatów Polskich“ zjawić się powinna księga pamiątkowa „Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich“, również — jak „Pamiętnik“ starannie opracowana i ogarniająca mijające w roku 1934-ym 25-lecie tej organizacji, a więc uzupełniająca zarówno na ostatnim 10-letnim odcinku czasu treść „Pamiętnika“, jak i 15-letni niemniej ciężki okres życia zbiorowego pisarstwa polskiego, poprzedzający to ostatnie, świeżo zakończone 10-lecie.

Gdy zaś inne, starsze jeszcze organizacje pisarzy polskich, jak n. p. istniejące we Lwowie Tow. Dziennikarzy Polskich, jak również nowsze organizacje, powtałe w ostatniem 15-leciu, wydadzą swe „Kroniki“ w sposób podobny do „Pamiętnika“ — piśmiennictwo polskie będzie miało obraz całkowity swego życia zawodowego, — obraz, który będzie uzupełnieniem obrazu twórczości piśmienniczej zarówno w dziedzinie literatury pięknej, jak i prasy, odzwierciadlanej już w księgach dziejów literatury i prasy w Polsce...

* * *

Na zakończenie — uwaga: Dobrze uczynił p. Kozikowski, dając poza tekstem polskim streszczenia w języku francuskim.

Dobrze byłoby, aby autorzy podobnych prac, uczynili to samo.

Tekst francuski uczyni te księgi dostępnemi nie tylko dla czytelników polskich, ale i dla czytelników zagranicą, która dzięki temu pozna życie zawodowe organizacyjne naszych sfer pisarskich i dowie się, że, mimo ciężkich warunków, jakie Polska przeżywa, — polskie sfery literackie są zorganizowane, oraz, że w organizacji swej wykazują dużo żywotności i pomysłowości, czego wyrazem najlepszym niejedna myśl organizacyjna z Polski przez zagranicę przejęta, jak n. p. niejedna z nich prawa autorskiego, opracowanego przy udziale bardzo wydatnym pisarzy polskich... *S. T.*

Kryzys literatury, a dziennikarstwo

Jedną z ciekawych niezawodnie stronic z dziejów kultury stanowi historja honorarjum literackiego, u nas niestety opracowana bardzo słabo. U nas w znacznej jeszcze mierze daje się zastosowywać do literatury nadobnej i mniej nadobnej skarga Bałuckiego: „poezjo ty nie grzejesz ,a tu takie straszne mrozy“. Na zachodzie już jest inaczej i talent literacki jest równoznaczny z dobrobytem jego posiadania, którego często stać nawet bywa na życie zbytkowne, zaspakajanie swoich potrzeb najbardziej wyrafinowanych, nawet kaprysów.

Typowym przedstawicielem literata współczesnego, mieszkającego w „burżuazyjnem“ „kapitalistycznem“ państwie, a niewiedzącego, wyrażając się po prostu, co ma z pieniędzmi robić, jest Gabrjel d'Annunzio. Mieszka on w jakimś dawnym klasztorze, otoczonym grubym murem z błękitnego i różowego marmuru, wśród drzew oliwnych, południowego kwiecia, nad brzegiem jeziora Garda. Sala jadalna, dawny refektarz, jest wytapetowana czerwonym jedwabiem, a znajdujący się tam wielki stół jest tak zastawiony figurkami, przedstawiającemi bóstwa chińskie, japońskie, indyjskie, że pozostaje na nim miejsca zaledwie na dwa nakrycia. To też, gdy d'Annunzio ma gości, kolacja czy obiad odbywa się albo na wspaniałym tarasie nad jeziorem, albo w jednym z licznych salonów. Zastawa w każdym z salonów inna z innem szkłem i t. d. Jeden z salonów nosi nazwę „pokoju śmierci“ i na podniesieniu stoi tam łóżko, które ma być łożem śmierci poety. Na poduszce leży złota maska, a obok niej dwa sztylety, w kącie zaś stoi szafa przepełniona rozmaitemi pamiątkami. Gospodarz ukazuje się w osobliwym stroju średniowiecznego rycerza, pracuje w pokoju pełnym światła, zalewającego go powodzią swoją, a nocą oświetlonym lampami, dającemi światło dzienne, często zażywa przejażdżek po jeziorze w wielkiej łodzi motorowej i t. d. i t. d.

Pisarz proletarjackiego państwa Maksym Gorkij żyje na Capri też nie wiele skromniej od d'Annunzia, ale fundusze na to czerpie nie tyle z honorarjów, wypłacanych mu przez państwowy urząd wydawniczy, co ze „skromnych“ dawnych oszczędności, zrobionych za czasów caratu i panowania burżuazji, która dlań była niezmiernie szczodrą, gdyż wogóle proletarjat niepieści zbytnio pisarzy, daje im podwójne porcje

chleba i śledzi i zrzadka buty. My zajmujemy stanowisko pośrednie pomiędzy temi dwoma krańcowościami.

Podobno najlepiej działo się u nas pisarzowi za czasów „mecenasostwa“ w XVI, XVII wieku, kiedy nie tylko królowie, ale i wielcy panowie uważali za swój obowiązek literatów popierać, dawać im możność pisać, nie zaznawać niedostatku. Szymon Szymonowicz Bendoński otrzymał od Zamojskiego wieś Czarniecin pod Krasnymstawem, a Sebastjan Klonowicz dom i grunta w tymże Krasnymstawie, Wespazjan Kochowski za panegiryk na cześć Michała Korybuta Wiśniowieckiego został mianowany podżupnikiem wiślickim i sekretarzem królewskim, znakomity zaś pisarz Łukasz Górnicki, autor „Dworzanina“, doszedł wprost do magnackiej fortuny drogą urzędów lukratywnych i darów, otrzymywanych od królów.

To samo widzimy w XVIII wieku, kiedy urzędy, dające wielkie dochody i zabierające mało czasu, lub dostatnie utrzymanie były nagrodą pisarzy, jak Naruszewicza, Albertrandiego, którzy podtrzymywali biskupstwa tytularne, Trembecki mieszkał na łaskawym chlebie u Potockiego w Tulczynie, ale synekur było już coraz mniej, a literatów coraz więcej. Pamiętniki najpopularniejszego niezawodnie z polskich poetów, autora „Kiedy ranne wstają zorze“ i „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ Franciszka Karpińskiego, to właściwie skarga literata, który przez całe życie marzył tylko o tem, jakby dojść do jakiejś synekury i bolał nad tem, gdy go to ominęło. Że pod koniec XVIII wieku z mecenasostwem było już źle i literatura stawała się coraz mniej pewną drogą do zabezpieczenia sobie bytu i spokojnej starości, mamy na to liczne dowody. Stan rzeczy pogarszał się jeszcze bardziej w XIX wieku, póki do mecenasowania nie wzięła się i jej dostojność sama pani publiczność czytająca w osobie swoich agentów czy pełnomocników, w jednych dzielnicach drukarzy, w innych księgarzy.

Dużo przecie wody upłynęło, nim literatura u nas karmić zaczęła literata. Jeden Mickiewicz, który pod każdym względem jest zjawiskiem wyjątkowem, zarabiał tyle, zresztą tylko w pierwszych latach swojej działalności, że mu starczało na jakie takie utrzymanie do czasu jednak, bo na emigracji już o honoracjach literackich mowy nie było i trzeba było szukać zajęć zarobkowych. Inni koryfeusze naszej literatury nie zarabiali nic zgoła, lub bardzo nie wiele i dochód z pism był dla nich tylko zarobkiem dodatkowym. To też pisywali przeważnie ludzie zamożni, rzucający dumnie swe pisma narodowi, jako dar, nic nie pragnąc. Los pisarza, który tracił czas i zdrowie na pisanie dzieł, a majątku nie miał, był smutny przeważnie, literat targał sobie nerwy, tracił zdrowie i umierał przedwcześnie w niedostatku przeważnie. Gdyby opracować statystykę zgonów przedstawicieli stanów wyzwolonych okazałoby się, że w żadnym zawodzie nie ma tak olbrzymiego odsetka samobójstw, jak wśród literatów. Rodoć, Bałucki, Dygasiński — to ofiary kilku idących bezpośrednio jedno po drugiem lat zaledwie, a iluż pomniejszych poszło za ich przykładem, by nie sięgać do smutnej tradycji Czajkowskiego Sadyka-paszy, który też samobójstwem zakończył pełny przygód żywot.

Literatura u nas nie grzała, nie karmiła i dopiero rozwój dzienników, osiągnięcie przez nie pewnego dobrobytu wniósł niejaką poprawę w te stosunki. W dzienniku pisarz odbywał aplikację, wyrabiał sobie imię, poczytność, zwracał na siebie uwagę wydawców i dochodził do pewnego dobrobytu, dającego mu możność dobrej pracy i dalszego doskonalenia się. Jak świadczą pisma Sienkiewicza, znalazł on w dziennikach, w których rozpoczynał karjerę, środowisko życzliwe, sympatyzujące mu, z rad i wskazówek którego nieraz korzystał, Prus zaś nie opuszczał dziennikarstwa aż do śmierci.

W owe czasy, pomiędzy rokiem 1870 a wojną, nie istniała jeszcze wyraźna linja demarkacyjna pomiędzy literatem a dziennikarzem. Każdy prawie początkujący, wstępujący w charakterze współpracownika do dziennika, marzył o karjerze literackiej i dopiero z biegiem czasu dla jednych okazywało się bliższem dziennikarstwo, publicystyka, dla innych powieść, poezja, utwory dla teatru. Warunki pracy były takie, że dziennikarz stykał się bezpośrednio z życiem, w niem szukał tematów, które opracowywał w ten czy inny sposób, a więc po dziennikarsku ze stanowiska potrzeb chwili bieżącej, lub po literacku, ujmując je w ramy jakiej ogólnej syntezy. Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że ten stan rzeczy zachował się dotąd w niektórych redakcjach, tylko w przedsiębiorstwach kompanij: „Goły, Wesoły i Pomysłowy“ nie poświeci literalnie równie, jak dziennikarzowi, ponieważ są oni tam niepotrzebni, a dla przygotowania strawy codziennej dla czytelników przeznaczonej wystarczają biuletyny Pata i materjał przyniesiony przez własnych współpracowników.

Dziwować się wobec tego nie można, że w Polsce odrodzonej trudno jest początkującemu literatowi znaleźć drogę już nie do wziętości, sławy, majątku, ale do możności jakiego takiego bytowania, możności pracy i rozwoju. To co on produkuje jest towarem, na którym przedewszystkiem nie zna się absolutnie kupiec-pośrednik pomiędzy producentem (autorem), a konsumentem (czytelnikiem) kierownik dziennika. Drobny sklepik spożywczy nie jest miejsce, gdzieby mógł znaleźć zbyt producent wyrobów jubilerskich.

Sztuka pisania, jak gra na jakimś instrumencie, zdobywa się przez pisanie. Najutalentowańczy pisarz, siedząc tylko w kawiarni i lżąc nasze warunki i zwyczaje, a nie pisząc, nie pisząc wciąż, nie dojdzie do doskonałości w swoim fachu.

Mając to wszystko na względzie zrozumiemy, że kryzys literatury, na który tak utyskuje dziatwa Apollina, domagając się natarczywie pomocy i poparcia ze strony skarbu państwa, jest przeważnie wynikiem kryzysu, przeżywanego przez dziennikarstwo. Zostało ono pozbawione nie tylko poważnych zarobków dodatkowych (Sienkiewicz drukował niektóre powieści jednocześnie w trzech dziennikach, w trzech zaborach: w Warszawie, Krakowie i Poznaniu), nie tylko wyrobienie sobie imienia i wziętości wśród czytelników i wydawców, ale ponadto

możności pisania i drukowania, doskonalenia się fachowego.

Naszą chorobą główną jest tedy kryzys dziennikarstwa, wywołany przez okoliczności nie koniecznie znajdujące się w związku z ogólnym kryzysem ekonomicznym, stworzony przez różne czynniki, w liczbie których gra znaczną rolę nadmiar nie mądrze zastosowanej „dobrej woli", przynoszącej szkodę, gdy pragnie pożytku. Kryzys literatury jest zjawiskiem drugorzędnem, wywołanem przez kryzys w dziennikarstwie, a powstał na skutek tego samego prawa, które sprawia, że, kiedy jeden organ w ciele zaczyna poważnie szwankować, przestają funkcjonować prawidłowo i niedomagają i inne organy.

Wacław Ciechowski.

Rozwój wydawnictw gazetowych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie

Rozwój wydawnictw gazetowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz w Kanadzie znowu znacznie postąpił, naprzód jak głoszą nadeszłe wieści zamorskie. Obecnie rozchodzi się przeciętnie w tych krajach 44 110 094 gazet, co przyapada po 1 egzemplarzu na każdą osobę; wobec roku 1927, w którym dziennie przeciętnie sprzedawano 33 000 000 egzemplarzy gazet znaczna ta zwyżka świadczy conajmniej o nadzwyczajnej ruchliwości wydawniczej gazet amerykańskich.

Bliższe studjum ogólnej cyrkulacji poucza nas, że drukuje się 28 058 529 gazet wieczorowych (20 000 000) i 16 051 565 (13 000 000) gazet porannych, a potem należy wziąć pod uwagę olbrzymie nakłady gazet niedzielnych 29 427 991 (19 000 000). Liczby podane w nawiasach dotyczą ruchu wydawniczego z 1927 roku. „Daily News" w Nowym Jorku, największa gazeta kontynentu amerykańskiego, wydaje w dni powszednie 1 319 654, w niedziele natomiast 1 546 505 egzemplarzy gazetowych przeciętnie. Inna gazeta amerykańska — „Chicago Tribune" — sprzedaje przeciętnie w dni powszednie 857 595, a w dni świąteczne 1 546 589 egzemplarzy. Obydwie gazety podlegają wspólnemu kierownictwu.

Poniżej podajemy klasyfikowany nakład czołowych gazet amerykańskich:

100 000—200 000	nakładu mają	52	gazety
200 000—300 000	„	„ 17	gazet
300 000—400 000	„	„ 7	gazet
400 000—500 000	„	„ 3	gazety
500 000—600 000	„	„ 2	gazety
700 000—800 000	„	„ 1	gazeta
800 000—900 000	„	„ 1	gazeta
1 300 000 i więcej	„	„ 1	gazeta

Wobec niedzielnych wydawnictw gazetowych rzecz zmienia się o tyle, że te wydawnictwa zwiększają się w klasie o 50 000 do 200 000 egzemplarzy. Dwie gazety znajdują się w klasie półtoramiljonowej, trzy gazety w miljonowej; 87 tych gazet niedzielnych mają dodatki rotacyjno - rotograwurowe, a szereg tych gazet wychodzi w czterokolorowym druku. Druk rotograwurowy stosuje się przeważnie do druku gazet niedzielnych, a w nielicznych wypadkach do egzemplarzy sobotnich. Wobec olbrzymiej liczby wychodzących w Ameryce gazet jest liczba gazet wykonanych drukiem rotograwurowym wprost nikłą. Setki gazet, których dzienne nakłady wynoszą 10 000 do 50 000 egzemplarzy, nie stosują druku rotograwurowego. Offsetowy druk rotacyjny wogóle się nie zadomowił w amerykańskich wydawnictwach gazetowych. Nakłady z dodatkami rotograwurowymi rozdzielają się jak następuje:

10 000— 20 000	1	gazeta
20 000— 30 000	6	gazet
30 000— 40 000	6	„
40 000— 50 000	3	gazety
50 000— 60 000	5	gazet
60 000— 70 000	6	„
70 000— 80 000	5	„
80 000— 90 000	3	gazety
90 000—100 000	3	„
100 000—150 000	16	gazet
150 000—200 000	10	„
200 000—300 000	8	„
300 000—400 000	6	„
400 000—500 000	3	gazety
500 000—600 000	1	gazeta
700 000	1	„
1 150 000	1	„
1 500 000	1	„

Rozmaitości

Najstarszy zabytek piśmiennictwa zakupiony przez rząd polski. Znajdujący się w opactwie św. Florjana pod Linzem w Austrji, „Psałterz Florjański", jeden z najstarszych zabytków piśmiennictwa polskiego, zakupiony został 30 ub. m. przez rząd polski i wraca do kraju.

Pertraktacje w sprawie nabycia „psałterza" toczyły się od kilku tygodni. Opactwo, uzyskawszy zgodę kurji papieskiej na transakcję, oraz pozwolenie władz austrjackich na wywóz tego zabytku, odstąpiło go rządowi polskiemu za cenę 500 000 szylingów (630 tysięcy złotych).

Inicjatywa wykupna „psałterza" wyszła z poselstwa polskiego w Wiedniu, pertraktacje prowadził nasz poseł w Austrji, dr. Bader, oraz dyrektor Ossolineum ze Lwowa, dr. Bernacki. Ogólna suma wydatków na wykupno tego zabytku dojdzie do 550 000 szylingów.

Wczoraj dyr. Bernacki po podpisaniu aktu zakupu przez opata św. Florjana, otrzymał „Psałterz" i złożył go czasowo w naszem poselstwie w Wiedniu.

„Psałterz" przewieziony będzie w tych dniach do Warszawy, gdzie minister oświaty zadecyduje, która z naszych bibljotek otrzyma ten cenny zabytek na stałe.

Polak prezesem obcojęzycznej prasy w Ameryce. Na zebraniu wydawców i przedstawicieli obcojęzycznej prasy w Nowej Anglji, które odbyło się w Bostonie, wybrany został prezesem Amerykańskiego Stowarzyszenia pism, wydawanych w obcych językach, Polak, p. H. Chmieliński. Jest to pierwsza tego rodzaju w Ameryce organizacja, mająca na celu obronę interesów, zarówno prasy, jak i tych, których prasa ta reprezentuje, przez 56 gazet, wydawanych w stanach N. Anglji.

Literat — miljonerem. Jak donoszą z Londynu otwarty dnia 18. IV. br. testament zmarłego w tych dniach znanego powieściopisarza angielskiego A r n o l d a B e n n e t a sprawił wszystkim niespodziankę. Okazało się bowiem, że Arnold Bennet, który rozpoczął swą działalność pisarską jako biedny człowiek, zdołał na powieściach swych dorobić się bardzo znacznego majątku. Spadek po nim bowiem wynosi przeszło 100 000 funtów szterlingów, t. j. około 4 500 000 zł.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Wieczne pióro jako artykuł zbytu w handlu materjałów piśmiennych

Branża papierniczo-piśmiennicza stanowiąca w ogólnej strukturze handlu polskiego liczebnie silny odłam kupiectwa, w specjalnym charakterze swym, o ile weźmiemy pod rozwagę sprzedaż cząstkową, zalicza się do działów skazanych na zarobki „groszowe". Z tego względu, pomijając kształtowanie się konjunktury na rynku, była i pozostanie zawsze aktualną, ważną i otwartą kwestja ożywienia obrotów przez wcielenie w asortyment towarów tego rodzaju artykułów, zdolnych pozyskać lub zwiększyć grono naszych odbiorców. Do artykułów, zasiłkujących w pewnej mierze nasze obroty, zaliczamy między innemi „wieczne pióro".

Niedawno jeszcze temu, wieczne pióro z uwagi na stosunkowo wysoką jego cenę nabywczą, nosząc na sobie piętno artykułu luksusowego, towaru zbędnego i na tem podłożu traktowane w nomenklaturze celnej, nie było dostępne dla przeciętnego konsumenta. W okresie wojny światowej, gdy w całej pełni poznano wysoką wartość użytkową wiecznego pióra i jego dodatnie strony ekonomiczne, gdy wzrastający popyt zachęcał do zwiększania produkcji, pomyślano w kołach producentów o ulepszeniu a jednocześnie uproszczeniu konstrukcji przy równoczesnem dla jej potanienia wyzyskanie mniej cennych i drogich materjałów surowcowych. Firmy dbałe o swój prestige i renomę, wytwarzać poczęły na polu tem tańsze, pomimo to stosunkowo dobre artykuły odpowiadające wszelkim wymogom. Inne natomiast, wykorzystując czasokres rozwielmożnionej produkcji namiastków, zasypywać poczęły rynek tanią tandetą, podważającą zaufanie do precyzyjnego tegoż sprzętu pisarskiego. Rozbieżne co do wartości, pod względem ogólnego znaczenia dążenia wskazane skoncentrowały się w jednym punkcie a mianowicie w kierunku spopularyzowania wiecznego pióra, które zarzuciwszy pierwotną formę zbytku, stało się niezbędnym wprost sprzętem pisarskim w wykonywaniu czynności zawodowych licznych jednostek sfer umysłowo pracujących. — W konsekwencji tych przejawów, rola wiecznego pióra w handlach artykułów papierniczo-piśmienniczych, uległa również odpowiedniej zmianie.

Ponieważ przemysł rodzimy, przynajmniej w stanie dotychczasowym, nie obejmował produkcję swoją wyrobu piór wiecznych, przeto potrzeby rynku polskiego pokrywaliśmy prawie niepodzielnie importem, fabrykatami konweniencji cudzoziemskiej. Dopiero w ostatnim czasie jedna z poważnych krajowych placówek wytwórczych w Krakowie do zróżnicowanego zakresu swej pracy włączyła także produkcję piór wiecznych, zmniejszając dotychczasowy stan naszej zależności od obcych. Narazie wszakże, sytuacja nie uległa jeszcze wydatniejszej zmianie i kupiec-papiernik, wobec zarzucania rynku mnogością marek obcokrajowych napotykał na trudności w zestawieniu asortymentu piór wiecznych, by nie nabyć towaru wątpliwej wartości i by dobór odpowiadając istotnym potrzebom, mógł stać się czynnikiem zwiększenia obrotów a nie naraził go na straty przez ulokowanie kapitału w towarze, który nie zdoła sprzedać.

Zachowanie pewnej przezorności przy zakupie tego artykułu można było pp. kolegom tylko szczerze zalecić.

Faktem jest, że pióro wieczne współcześnie podobnie jak zegarek, portfel czy portmonetka, staje się niezbędnym przedmiotem w kieszeni kupca, przemysłowca, podróżującego, agenta, redaktora, biuralisty, społecznika a nawet ucznia szkolnego, studenta itp., perspektywa zatem jego przyszłości artykuł masowego zbytu. To też twierdzenie, że tylko niektórzy kupcy-papiernicy i właściciele przedniejszych składów papierniczo-piśmienniczych w dużych miastach, zdołali dokonać żywszych obrotów, jest dziś nieuzasadnione, gdyż zdobycie klienta, ożywienie obrotów przy dość pomyślnej tendencji i popycie spoczywa w rękach samych kupców i jest do pewnego stopnia zadaniem umiejętnego wykorzystania sztuki sprzedawania.

Co trzeba w pierwszym rzędzie uwzględnić przy utrzymywaniu na składzie asortymentu piór wiecznych? Klient domaga się przedewszystkiem piór różnej ostrości i szerokości ostrza a na zadowalający wybór zdobyć może się właściciel nawet najmniejszego składu, o ile małego swego magazynu nie rozczłonkuje na kilka różnych marek. Można więc pp. kolegom radzić, by asortyment piór wiecznych ograniczyli do jednej dobrej renomowanej marki, lecz mieli na składzie pióra damskie, męskie i dla uczniów szkolnych, które w fabrykacji zastosowane są do zasadniczych przeciętnych wymogów. Z poszczególnych trzech gatunków wystarcza najzupełniej zamagazynowanie z każdego po trzy tuziny czyli po pięć sztuk ze wszystkich zaprowadzonych i pożądanych szerokości ostrza. Przy mniejszym asortymencie straci się często odbiorcę, który nie mogąc otrzymać życzonego pióra w mniejszym handlu na miejscu, dokonuje zakupu w przedniejszem przedsiębiorstwie większego miasta. Utrzymywanie kosztowniejszego magazynu, składającego się n. p. z dziesięciu różnych systemów po tuzinie z każdego, jak praktyka wykazuje, nie jest szczęśliwe i uzasadnione, powoduje bowiem u klienta niezdecydowanie a nawet podrywa zaufanie. Wiele systemów piór wiecznych posiada już dziś rozgłos i opinję dobrego, beznagannego sprzętu pisarskiego, zdecydowanie się na jeden z tychże i staranne pielęgnowanie sprzedaży, sprowadzi zadowolonych odbiorców i zapewni osiągnięcie pożądanego celu.

Wieczne pióro w handlach materjałów piśmiennych może być artykułem żywszego zby-

tu, zwiększającym obroty a temsamem zyskowność przedsiębiorstwa, lecz wymaga racjonalnej propagandy bezpośredniej przez kupiectwo w kierunku dalszej popularyzacji istotnych zalet użytkowości.

Rozmaitości

Pierwszy Syndykat eksporterów papierówki. Dnia 27. ub. m. z inicjatywy Stow. Przemysłowców i Kupców Drzewnych w Warszawie zebrali się główni eksporterzy papierówki z b. Kongresówki i Kresów. W wyniku obrad, pod przew. prez. A. Monitza zebrani wypowiedzieli się zasadniczo za najwyższą formą syndykalizacji a mianowicie za utworzeniem wspólnego biura sprzedaży. Ze względu na trudności techniczne i brak w chwili obecnej, ustalonych sortymentów i polskiego standardu eksportowego, postanowiono powołać do życia S y n d y k a t E k s p o r t e r ó w P a p i e r ó w k i, który przeprowadziłby porozumienie co do dolnej granicy cen papierówki. Porozumienie to ma być oparte na kontroli faktur, umów, warunków technicznych, komunikowaniu o każdej dokonanej tranzakcji i t. d. Członkowie syndykatu (12 największych firm eksportu papierówki) składają weksle kaucyjne do 10 000 dolarów, gwarantujące ścisłe stosowanie się do jego postanowień. Ostateczne zorganizowanie Syndykatu zebrani uzależnili od powstania podobnej organizacji na terenie Wileńszczyzny, gdzie skoncentrowane są poważne placówki eksportu papierówki. W ten sposób dzięki inicjatywie przemysłowców i kupców drzewnych w Warszawie zostaje powołana do życia pierwsza w branży drzewnej organizacja eksportowa.

Karty do gry — środkiem propagandy antyreligijnej. Jak donosi „Tygodnik Handlowy", sowiecka organizacja bezbożników wypuściła karty do gry, przedstawiające w karykaturze kapłanów i zakonników poszczególnych wyznań. Karty są lepiej wykonane niż przeciętny sowiecki wyrób, a mimo to cena ich jest równa cenie tych ostatnich. Kolory kart symbolizują poszczególne religje: karo — judaizm, trefle — prawosławje, kiery — rzymski katolicyzm, piki — sektantów. Brak symboli ewangelicyzmu i mahometanizmu, bezbożnicy tłumaczą okolicznością, że zarówno mahometanie jak i protestanci mało grają, a wskutek tego i używają kart.

Z filatelistyki

Sukces znaczków pocztowych z podobizną Pułaskiego w Ameryce. Wydane niedawno w Stanach Zjednoczonych marki z podobizną Pułaskiego, uzyskały niebywałe dotąd powodzenie. Wobec tego, że poczmistrze całego kraju zamawiają coraz więcej tych marek, których sprzedano już 34 miljonów, a cały nakład wynosił 60 miljonów, generalny poczmistrz Brown ogłosił, że departament poczty zwiększył emisję marek do 100 miljonów.

Jest to pierwszy w historji amerykańskiej poczty wypadek tak wielkiej emisji, która prawdopodobnie pokryje w lwiej części deficyt pocztowy bież. roku.

Wiadomości z firm

Towarzystwo Akcyjne Kluczewskiej Fabryki Papieru" zawiadamia akcjonarjuszów, że w dniu 30 maja r. b. o godz. 18-ej, w Warszawie, przy ulicy Moniuszki nr. 4, odbędzie się Ogólne Zebranie, z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór przewodniczącego. 2. Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok 1930. 3. Zatwierdzenie bilansu, oraz rachunku zysków i strat za 1930 r. 4. Plan działalności, oraz budżet na rok 1931. 5. Wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 6. Ustalenie wysokości wynagrodzenia dla członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 7. Wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku wskazanego powyżej Ogólnego Zebrania, już niniejszem zwołuje się powtórne Ogólne Zebranie na dzień 12 czerwca 1931 r. w temże miejscu, o tejże godzinie, które uważać się będzie za prawomocne, a uchwały jego za ostateczne, bez względu na ilość akcji, reprezentowanych przez uczestniczących w niem akcjonarjuszów.

Włocławska Fabryka Papieru Spółka Akcyjna zawiadamia akcjonarjuszów, że w dniu 30 maja r. b., o godz. 18-ej, w Warszawie, przy ul. Moniuszki 4, odbędzie się Ogólne Zebranie, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok 1930. 2. Zatwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat, oraz podział zysków za rok 1930. 3. Plan działalności i budżet na rok 1931. 4. Wybór członka Zarządu, jego zastępcy i Komisji Rewizyjnej na miejsce ustępujących. 5. Wybór Dyrektora Zarządzającego. 6. Ustalenie wynagrodzenia członków Zarządu, Dyrektora Zarządzającego i Komisji Rewizyjnej. 7. Wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku wskazanego powyżej Ogólnego Zebrania, już niniejszem zwołuje się powtórne Ogólne Zebranie na dzień 12 czerwca 1931 r., o tejże godzinie. w temże miejscu z niezmienionym porządkiem dziennym, które uważać się będzie za prawomocne, a uchwały jego za ostateczne, bez względu na ilość akcji, reprezentowanych przez uczestniczących w niem akcjonarjuszów.

Górnośląska Fabryka Celulozy, Spółka Akcyjna zawiadamia Akcjonarjuszów, że w dniu 30 maja r. b., o godz. 17.30 w Warszawie, przy ul. Moniuszki nr. 4, odbędzie się Ogólne Zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór przewodniczącego. 2. Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok 1930. 3. Zatwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat za rok 1930. 4. Plan działalności i budżet na rok 1931. 5. Wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 6. Ustalenie wysokości wynagrodzenia dla Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 7. Wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku wskazanego powyżej Ogólnego Zebrania, już niniejszem zwołuje się powtórne Ogólne Zebranie na dzień 12 czerwca rb., o tejże godzinie, w temże miejscu, z niezmienionym porządkiem dziennym, które uważać się będzie za prawomocne, a uchwały jego za ostateczne, bez względu na ilość akcji, reprezentowanych przez uczestniczących w niem akcjonarjuszów.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202 868

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego reszującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. Na stronie I. okładki 100% na str. II, III i IV okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr. za wiersz nonp. — Dla poszukujących pracy (najwyżej 8 wierszy) bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł, miesięczna 2,00 zł, z dostawą do domu. — Numer pojedyńczy 50 gr.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Red. odp. Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.